

Martuszewski, Edward

"Tułacz polski nad Renem. Literatura i sprawa polska w Niemczech w latach 1831-1845", Piotr Roguski, Warszawa 1981 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 410-413

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nien być zapewne „pałac”, przy czym dziwi polska nazwa miejscowości w rejonie Frydłądu. Jeszcze bardziej dziwna jest informacja o tym, że „18 czerwca dywizję Dąbrowskiego ściągnięto z Nidzicy [w 4 dni po bitwie pod Frydładem!], dywizję Zajączka skierowano na Grodno”. J. Nadzieja w swej książce o Zajączku pisze: „W Dobrym Mieście 17 czerwca Zajączek otrzymał wiadomość o zwycięstwie pod Friedlandem oraz rozkaz marszu przez Mazury w stronę Grodna”. Wprawdzie Zajączek z Dobrego Miasta musiał najpierw przejść przez Warmię (21 czerwca zatrzymał się w Reszlu), aby móc dotrzeć do mazurskiego Kętrzyna, ale ta niedokładność jest niczym w porównaniu ze „ściągnięciem dywizji Dąbrowskiego z Nidzicy”.

J. Pachonński i J. Nadzieja są zgodni co do tego, że Dąbrowski i Zajączek spotkali się 22 czerwca w Kętrzynie i że 24 czerwca wspólnie wymaszerowali do Giżycka (J. Nadzieja jest w tym miejscu bardziej szczegółowa), lecz na temat dyslokacji oddziałów w rejonie Gołdapi, Olecka, Eiku i Suwałk rozbieżności między autorami są stanowczo zbyt duże (ss. 446—447, 450 u Pachonńskiego, ss. 351—352 u Nadziei). Autorowi książki o Dąbrowskim należy jeszcze wytknąć błędne sformułowanie na s. 448, jakoby utworzone w Tylży Księstwo Warszawskie „zajmowało część zaboru pruskiego bez Śląska i Warmii”. Pominięto niesłusznie Pomorze Gdańskie, dodano również niesłusznie Śląsk, który nie mógł być objęty pierwszym rozbiorem Polski, jako że wcześniej został zabrany przez Prusy Austrii.

Jest rzeczą zrozumiałą, że autor książki o wodzu Legionów nie ma obowiązku wdawać się w trzeciorzędne (z jego punktu widzenia) szczególiki, mimo to jednak powinien być precyzyjny w ich komasowaniu i uogólnianiu.

Lektura książki J. Pachonńskiego każe mi powtórzyć zachętę, jaką wyraziłem w swojej recenzji książki J. Nadziei (KMW, 1976, nr 3, ss. 434—435). Wykorzystując źródła, które umożliwiają pisanie o J. H. Dąbrowskim i J. Zajączku oraz uzupełniając je informacjami o drukowanych i niedrukowanych źródłach wschodniopruskich, zupełnie przez J. Pachonńskiego i J. Nadzieję nie zauważonych (np. książki Gregoroviusa czy Trinkera, nie mówiąc już o archiwaliach), należałoby ukazać te epizody w życiu obu generałów, jakimi był ich pobyt na Mazurach i Warmii w szerszym ujęciu tematycznym, pokazując działania polskich dywizji wchodzących w skład armii Napoleona w 1807 roku na terenie ówczesnych Prus Wschodnich.

Edward Martuszewski

Piotr Roguski, *Tulacz polski nad Renem. Literatura i sprawa polska w Niemczech w latach 1831—1845*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981, ss. 290.

„Informacje zawarte w tytule i w podtytule książki, mimo iż konkretyzują przedmiot badań, czas historyczny oraz obszar, mogą wydać się czytelnikowi nie do końca jasne”.

Jako recenzent postawiłbym sprawę inaczej: informacje zawarte w literackim tytule i w naukowym podtytule są tak bardzo niejasne, że autor musi kontynuować swoje „uwagi wstępne” w ten sposób: „Pobytu Polaków na ziemi niemieckiej po klęsce powstania listopadowego nie można oczywiście ogra-

niczać tylko do terenów nadreńskich — — Dłatego też Ren w tytule pełni wyłącznie funkcję hasła”.

Osobiście nie tylko „Ren”, ale i „tułacza” nazwałbym — w tym przypadku atrapą. Niech jednak będzie hasło. Autor tłumaczy się dalej w ten sposób: „Pewne wątpliwości może nasuwać użycie terminu literatura, który w tym kontekście sprawia wrażenie niezbyt sprecyzowanego”. Racja.

„Niewątpliwa wieloznaczność sformułowania jest w niniejszym przypadku w równym stopniu zabiegiem celowym, jak i wynikiem niemożności wypunktowania w tytule mnogości zjawisk obecnych w danym czasie i na danym obszarze, które staram się rejestrować i opisywać. Będzie bowiem w książce mowa zarówno o literaturze polskiej tłumaczonej na język niemiecki, jak i o literaturze niemieckiej sięgającej po temat polski. W kregu mojego zainteresowania znalazły się ponadto takie zjawiska, jak twórczość Polaków w języku niemieckim oraz sprawa druku książek polskich w wydawnictwach niemieckich.

Tak szeroko nakreślone pole badań sprawia, że książka z konieczności nabiera charakteru niejednolitego. Dla specjalisty będzie to z pewnością jej wadą. Dla czytelnika mniej obeznanego z problemami epoki, właśnie takie stanowisko badawcze może okazać się cenne. — — Książka z pewnością nie może rościć sobie pretensji do wyczerpującego opracowania wielu problemów, szczególnie w zakresie literatury niemieckiej. Podejmuje ona jednak — pionierską w piśmiennictwie polskim — próbę kompleksowego omówienia tematu, czynioną głównie na użytek czytelnika polskiego”.

Podjęcie próby jest niewątpliwym faktem, natomiast słowa „pionierska” i „kompleksowa” świadczą o samokrytycznym samochwalstwie autora (przede wszystkim na użytek czytelnika polskiego).

Mimo licznych meandrów, nie tylko we wstępie, książka Roguskiego może być wykorzystana nawet przez specjalistów, o ile podejdą do niej krytycznie.

Z metodycznego punktu widzenia sporo wątpliwości budzi druga data w podtytule. Wydaje się, że autor powinien był albo ograniczyć się do lat 1831—1833 (potem była już nie tułaczka, lecz emigracja), albo doprowadzić „literaturę i sprawę polską” do 1848 roku.

Pierwszy rozdział książki — *Zainteresowanie Polską (niemiecka Polenliteratur) i piśmiennictwem polskim w Niemczech przed rokiem 1830* — zaczyna się stwierdzeniem, że przedmiotem rozważań autora będą sprawy mieszczące się między dwoma wydarzeniami politycznymi: wybuchem powstania i Wiosną Ludów. Wobec tego w podtytule powinna się znaleźć data 1848, a nie 1845. Sam tytuł rozdziału jest niejasny, ponieważ „przed rokiem 1830” może znaczyć dużo i mało. Wydaje się, że należało zdecydować się na rok 1815, ewentualnie 1795, skoro autor daje preferencje wydarzeniom politycznym w stosunkach polsko-niemieckich.

Ujęty w takie lub inne, dokładnie jednak określone i logicznie uzasadnione ramy czasowe pierwszy rozdział w tej właśnie książce powinien wskazywać głównie na genezę — nazwijmy to skrótowo — sympatycznego stosunku Niemców do spraw polskich nie tylko po 1831 roku. Powinien też mieć swoją paralelę w rozdziale mówiącym na zakończenie co z tego wszystkiego po 1848 roku pozostało? Uwagi końcowe (ss. 178—180) zadanie to spełniają w sposób nader niezadowolający, słusznie jednak postulują weryfikację i pełniejszą ukazanie (oby z bardziej konkretnymi wnioskami tematycznymi).

Trzeba się zgodzić z autorem, gdy na s. 12 zachwala trzeci rozdział swo-

jej książki — *Przekłady i recepcja literatury polskiej w Niemczech w latach 1831—1845* — pisząc: „— szczególnie istotną zdobyczą trudu szperackiego jest wyjaśnienie nieporozumień narosłych wokół konspiracyjnych wydań «Książ narodu polskiego i pielgrzymstwa» Adama Mickiewicza oraz innych druków polskich w Saksonii w roku 1833”.

Zapatrzoney w tytułowy „Ren” (Saksonia leży po drodze) autor swego trudu szperackiego nie skierował prawie wcale nad Bałtyk. Skoro jednak czytamy (s. 17), że „znaczną rolę w propagowaniu literatury polskiej wśród Niemców odegrał Ignacy Krasicki” (niegdyś biskup warmiński, zmarły w 1801 roku w Berlinie), należało powiedzieć choć parę słów o królewieckiej i gdańskiej działalności Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, który propagował wśród Niemców (choć ewangelik) nie tylko utwory Ignacego Krasickiego, ale też całą polską literaturę — od Reja do Mickiewicza (pisałem o tym szerzej w książce *Polsce i niepolscy Prusacy*).

Skoro autor zauważył Zachariasza Wernera i Jana Gottfryda Seumego (ss. 20—21) powinien był zauważyć też Bogumiła (nie: Gottlieba!) Golza, Ludwika von Baczko, Ernesta Teodora Amadeusza Hoffmanna.

Dostrzegając tylko *Idee des Polentums* Ferdynanda Gregoroviusa (a pomijając milczeniem *Werdomar und Wladislaw aus der Wüste Romantik* i tomik wierszy *Polen- und Magyarenslieder* z wierszem *Der Polenzug 1832*) autor wyeksponował fragment o Towiańskim, nie zwracając uwagi na sprawę zasadniczą, na wpływ Lelewela na powstanie tej książki.

Wymieniwszy Gustawa Gizewiusza (s. 81) w gronie tych, którzy „działali w dozwolonych przez władze granicach” (!?) i przyczynili się do popularyzacji literatury polskiej w Niemczech, autor przechodzi na s. 143 do konkretów, pisząc: „Pastor Gustav Gizewiusz [dlaczego nie Gustaw?] znany nie tylko ze swej działalności duszpasterskiej na Mazurach [powinno być: najmniej znany ze swej działalności duszpasterskiej — ponieważ niezłym specjalnym jako proboszcz jednej z wielu parafii nie zasłynął] przetłumaczył opowiadanie *Czerwona sukienka* (*Das rote Kleid*) a wydrukowało je czasopismo «Rheinland» w 1839 roku”.

Powtarzając zapewne za L. Kurtzmanem (*Die polnische Literatur in Deutschland bibliographisch zusammengestellt*, Posen 1881) informację bibliograficzną, Roguski pomija wzmiankę ze s. 19: „— übersetzte Skarbek's Dodoszynski, Czajkowski's Romane [liczba mnoga!] und Al. Radziwill's Denkwürdigkeiten (s. seine *Biographie in Orgelbrandt's Encyclopädie*)”.

A skoro już jesteśmy przy encyklopediach — *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa—Łódź 1972, uwzględniła nie tylko wrocławskich Kornów, ale też elckiego Menzla, morąskiego Haricha, kwidzyńskich Kanterów i królewieckich Hartungów. Szkoda, że książka Roguskiego w rozdziale *Niemieckie ośrodki wydawnicze i ich rola w propagandzie książki polskiej* pomija niemieckie wydawnictwa na wschód od dolnej Wisły.

Za propagandę książki polskiej należałoby uznać również ogłoszenia handlowe, jakie m.in. zamieszczała królewiecka gazeta „Königlich Preussische Staats-Kriegs- und Friedenszeitung” — w numerze 38 z 1842 roku. Firma *Gräfe und Unzer* zawiadomiła, że są u niej do nabycia wydane w Lipsku u Baumgärtnera *Podróże Gulliwera w nieznanym kraju* przez Jonathana Swifta. Polskie wydanie ozdobione 450 drzeworytami przez J. J. Grandville z przydaniem krótkiej wiadomości o Swifcie z Waltera Scotta przez J. N. Bobrowicza” (dwa tomy w dużej ósemce, broszurowane, w cenie 4 talarów),

a w numerze 291 z 1845 roku: „Przypadki Robinsona Krusoe przez Daniela Defoe. Ozdobione 206 drzeworytami przez J. J. Grandville. Nowy przekład polski. II und letzter Teil. gr. 8. Preis 2. Thaler (beide Teile kosten 4 Tlr). In Königsberg zu haben bei Theodor Theile”.

Prawdopodobnie opłacało się zamieszczać polskie ogłoszenia polskich ksiązek w królewieckiej gazecie, z myślą zapewne nie o polskich flisakach (o których w *Przășniczce* Stanisława Moniuszki) czy o mazurskich robotnikach dniówkowych (których spotkał w Królewcu młody Bolesław Limanowski). Myślę, że opłaciłby się trud szperacki w stosunku do niemieckich pism w Gdańsku czy w Prusach Wschodnich dla pełniejszego zobrazowania „literatury i sprawy polskiej w Niemczech” i przed, i po 1831 roku.

Edward Martuszewski

Adam Uziembło, *Walka o Mazury*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn—Białystok 1981, ss. 106, 2 nlb., tabl.

Autor wspomnień urodził się w Paryżu w 1885 roku, a zmarł w Warszawie w roku 1971. Studiował literaturę polską na uniwersytetach lwowskim i Jagiellońskim, uczestniczył w niepodległościowym ruchu socjalistycznym i zastępował komisarza rządu na okręg plebiscytowy w 1920 roku. Okres Drugiej Rzeczypospolitej spędził w Polsce. W latach drugiej wojny światowej konspirował w Warszawie, a od wiosny 1940 roku w Krakowie. Był członkiem PPS-WRN. Po roku 1945 pracował w spółdzielczości w Dzierżonowie, a następnie jako nauczyciel w polskim liceum w Paryżu. Na początku lat pięćdziesiątych osiedlił się w Monachium, a od 1962 roku był lektorem języka polskiego i wykładowcą literatury polskiej na Uniwersytecie w Tübingen. Wiosną 1970 roku A. Uziembło powrócił do Polski.

Zasadniczy tekst książeczki (ss. 33—96) jest przedrukiem artykułu wspomnieniowego uczestnika akcji plebiscytowej w Olsztynie, opublikowanego pierwotnie w 1939 roku w „Niepodległości”. Stanowi on niespełna 60% całości wydawnictwa, przy czym w egzemplarzu zakupionym przez bibliotekę Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego brakuje stron 81—92. Czy jest to jedyny wybrakowany egzemplarz książeczki, czy też z defektem wydano cały nakład (1000 egz.) pierwszego wydania, tego niżej podpisany nie mógł sprawdzić.

Poza tekstem Uziembły i spisem treści wydawnictwo składa się z przedmowy Małgorzaty Szostakowskiej (ss. 2—57), bibliografii (ss. 28—30) i *Słowniczka osób* (ss. 97—107). Tytuł tej ostatniej części sugeruje coś innego, niż to, co część zawiera. *Słowniczek* jest faktycznie alfabetycznym wykazem nazwisk występujących w tekście Uziembły i w przedmowie (w tym ostatnim wypadku brak jednak np. ojca i matki A. Uziembły), uzupełnionym notkami biograficznymi. Lepiej było jednakże ograniczyć się tylko do osób występujących w tekście wspomnień i umieścić je w przypisach przy pierwszym występowaniu danego nazwiska. Natomiast opracowanie wspomnień nie powinno dotyczyć jedynie strony ortograficznej i interpunkcyjnej, przedwojennego przeciez tekstu. W ciekawej i przejrzystej skądinąd przedmowie cytowane są (zob. np. ss. 22—26) wcale obszerne fragmenty drukowanych dalej wspomnień